Nr 103. Kraków, Sobota 5 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Obchód narodowej rocznicy.

Nie bez uczucia szczerego zadowolenia zaznaczyć wypada, że pamięć wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja święconą była w naszem mieście w dniu wczorajszym z powagą i pełnem podniosłego nastroju skupieniem. W obchodzie narodowego święta wzięły udział wszystkie sfery społeczeństwa, a przodowało w niem patryotyczne mieszczaństwo krakowskie, uczciwszy godnie rocznicę wielkiego w dziejach cywilizacyjnych narodu dnia chwały, głoszącego tryumf cnoty obywatelskiej i patryotycznej i złożonej na ołtarzu dobra ojczyzny ofiary z uświęconych tradycyą wieków przywilejów szlachty i możnowładztwa.

Kraków przywdział też wczoraj szatę odświętną. Wiele domów przybranych było flagami o barwach narodowych, pamiątkowe nabożeństwo odbyło się w dwóch równocześnie kościołach: Pijarskim i Dominikańskim, a udział w niem był liczniejszy i poważniejszy, niż w latach ubiegłych. Obudziła się już w sferach mieszczańskich i rękodzielników krakowskich potrzeba święcenia tego dnia, jako daty, która łączy przyznanie praw obywatelskich upośledzonym i usuniętym od udziału w rządzie warstwom narodu z dniem politycznego jej odrodzenia i dlatego też znaczna część warsztatów była wczoraj zamkniętą, a pracownicy wzięli udział w pięknym obchodzie, wolnym od cech hałaśliwej demonstracyi ulicznej.

Godnym i podniosłym pod względem nastroju epilogiem uroczystości dnia był wieczór w „Sokole“, urządzony — jak zwykle — staraniem obywatelskiego komitetu.

Z całem uznaniem podnieść należy, że wieczór ten miał w roku bieżącym odmienną cechę ze względu, że komitet odstąpił od dotychczasowej metody urządzania obfitego przeważnie z muzycznych i deklamatorskich podukcyj złożonego programu, który banalnością treści i formy nie przyczyniał się w niczem do podniesienia nastroju narodowego obchodu. — W tym roku nie ogłaszano szumnego programu, a pomimo to sala „Sokoła“ zapełnioną była po brzegi, a w liczbie uczestników znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. — Kilka rzędów krzeseł zajęli włościanie w barwnych sukmanach, co nadało wieczornicy odmienny, wielce typowy charakter.

Wieczór rozpoczął się pieśnią. Na tle dekoracyi, którą utworzyło, półkole sztandarów rozlicznych stowarzyszeń, a między innemi Towarzystwa uczestników powstania 1863 roku — stanął chór akademicki pod kierunkiem dyrektora Barabasza i odśpiewał szereg pieśni o charakterze narodowym, zakończony podniosłym hymnem „Boże, coś Polskę“, którego obecni wysłuchali, stojąc.

Następnie stanął na mownicy, powitany gorącym oklaskiem, p. Kazimierz Bartoszewicz i w pięknem przemówieniu rozwinął na tle głównych punktów Konstytucyi majowej obraz dzisiejszych zadań narodowych, przynoszący dosadną krytykę ujemnych stron i warunków naszego życia politycznego i narodowego.

P. Bartoszewicz rozpoczął od zaznaczenia, że pamięć dziejowych tryumfów wlewa otuchę i nadzieję na przyszłość w narody, pozbawione wolności. Wykazawszy wyższość zwycięstw ducha nad tryumfami wojennemi, prelegent jako najcenniejsze klejnoty w naszej skarbnicy dziejowej wymienił Unię i Konstytucyę 3-go maja. Pierwsza na pozór ma większe znaczenie, bo zbudowała wielkie państwo, dała mu potęgę i bogactwa, mogła zagarnąć cywilizacyjnie cały wschód Europy — z Konstytucyi zaś nie odnieśliśmy korzyści, a nawet była ona przyczyną przyspieszenia drugiego rozbioru. — A jednak w sercach naszych stawiamy dla niej relikwiarz i wyjmujemy go wspólnie w każdą jej rocznicę, aby dotknąć się go usty, spragnionemi napoju wolności. Dlaczego? Oto dlatego, że była ona najwyższem zwycięstwem ducha narodowego. Stan szlachecki, który był wszystkiem w Polsce, odniósł zwycięstwo nad sobą, nad swojemi wadami, dobrowolnie zrzekał się swoich przywilejów, dał najszczytniejszy wyraz skruchy, ofiarności i zaparcia się.

W tem miejscu prelegent dosyć obszernie streścił uchwały 3-go maja, przytaczając dosłownie pojedyncze ustępy. — Następnie mowca zwrócił uwagę na położenie polityczne, w jakiem się wówczas znajdowała Polska, przytoczył powoływanie się Fryderyka Wilhelma na jego „własny charakter, na jego sposób myślenia“, kiedy przyszło do zawierania traktatu między Polską a Prusami. — Że Moskwa zniszczyła Konstytucyę przy pomocy niecnej Targowicy i że charakter króla pruskiego okazał się prawdziwie pruskim — to chyba nie wina twórców Konstytucyi. A jednak byli historycy, którzy ich i samą Konstytucyę starali się poniżyć. Wzmianka o tem dała mowcy sposobność do porównania historyków z zawodu i z „miłości“ do historyków dyletantów, którzy piszą historyę na użytek i potrzebę dzisiejszych stronnictw.

Z nauki historyi — mówił dalej p. B. — trzeba korzystać, a dzieje uchwalenia Konstytucyi taką nauką być powinny. Tu przytoczył mowca słowa Kazimierza Sapiechy, który przekonania własne i miłość własną złożył na ołtarzu dobra ojczyzny. Ze słów tych podniósł mowca z naciskiem zdanie, że „niejedność i wewnętrzne rozterki były zawsze przyczyną klęsk Polski“.

Mowca, przyznając dobre strony walki stronnictw, wykazał jednocześnie dość obszernie jej strony ujemne. W namiętnej walce stronnictwa burzą wzajemnie wzniesione przez siebie fundamenta. Owocem namiętnej walki bywa spaczenie charakterów, wynoszenie się karyerowiczów, obrzucanie błotem ludzi pracy i zasługi. Wzrasta przekupstwo i lokajstwo. Zamiast reform, częstokroć walka taka wprowadza zastój, a niebezpieczniejszą jest ona wśród narodów pozbawionych niepodległości, mających dość do czynienia, aby wytrzymać zapasy z wrogiem, który posiadł ich dziedziny. My w Galicyi, cieszący się względną swobodą, jesteśmy poniekąd w położeniu Polski podczas uchwalenia Konstytucyi. Dano nam czas do naprawy stosunków wewnętrznych, ale zamiast stworzyć swój dzień 3 maja, tracimy czas i siły na bezpłodne walki. Co roku przybywa nowe stronnictwo, które jest czasami zaledwie setną, a nawet tysiączną częścią ogółu, a rzadko które z nich myśli o dobru całości, każde z nich przeważnie popiera interes własny, a często nawet interes jednostek. Stronnictw mamy bez liku — i ruin też coraz więcej. Prawdziwi miłośnicy ojczyzny, choćby ich dzieliły przekonania, powinni dążyć przynajmniej do zgody w głównych punktach, aby ukrzepić na dalszą walkę siły narodowe. Ale każdy z nich musiałby iść za przykładem Kazimierza Sapiehy, złożyć ofiarę z miłości własnej na ołtarzu ojczyzny. Cytatą poety, który każe „ku źródłom i wiośnie iść razem dłonią w dłoni“, zakończył mowca trwające blisko godzinę swoje przemówienie.

Drugi z kolei mowca p. Michejda, akademik, przemawiał imieniem tego odłamu młodzieży, która upatrując wciąż zbawienia narodowego i całą przyszłość w ludzie, pragnie zbudować rękami ludu niepodległą ojczyznę.

Trzecim i ostatnim mówcą był włościanin p. Jarzyna z Bosutowa. W krótkiem, ale serdecznem ciepłem nacechowanem przemówieniu, zapewniał p. Jarzyna, że oświecony lud imieniem którego ma zaszczyt przemawiać, święci na równi ze wszystkiemi klasami narodu pamięć wiekopomnej rocznicy, Konstytucyi, która choć nie mogła jeszcze przyznać wszystkich należnych ludowi praw, była przecież początkiem wielkiego dzieła odrodzenia narodu na zasadzie sprawiedliwości społecznej.

Mowca wierzy, że twórcy Konstytucyi przewidywali konieczność rozszerzenia praw ludu i w tym celu postanowili rewidować Konstytucyę co 25 lat. Wdzięczny lud polski poczuwszy się obywatelem kraju, stwierdzał swe uczucia na polach Racławic i odtąd na równi ze wszystkiemi stanami stoi wiernie na straży praw narodowych. Mowca zapewniał, że jeżeli oświecone warstwy społeczeństwa zajmą się tym ludem i jego oświatą, a szczerze i bez obłudy zbliżą się do niego, to lud, poczuwszy się obywatelem kraju, rozgorzeje miłością Ojczyzny, i na milionowych swych barkach poniesie Polskę do lepszej przyszłości.

Licznie zgromadzona młodzież rzęsistemi oklaskami nagrodziła mówcę, poczem jako ostatni punkt programu odsłonięto żywy obraz, przedstawiający w wysoce artystycznym układzie scenę przysięgi króla Stanisława Augusta w d. 3 maja 1891 w Warszawie.

Po wieczorze młodzież szkół średnich licznie zgromadzona na wieczorze, udała się w pochodzie z pieśnią patryotyczną na ustach na Rynek i odśpiewała przy kamieniu Kościuszki i przed pomnikiem Mickiewicza kilka pieśni narodowych.

SEJM.

(Posiedzenie wieczorne).

Lwów, 3 maja.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 8 min. 30 wieczorem. W dalszej rozprawie szczegółowej nad budżetem przystąpiono do rubryki X („Wydatki na komunikacye“) ref. p. St. Jędrzejowicz. Komisya preliminuje w sumie 3,185.950 koron. Dochody z dróg krajowych i kolei 578.270 koron. Rubrykę przyjęto.

Rubrybkę XI („Dotacye dla zakładów krajowych“) 64.850 koron. Uchwalono.

Przy budżecie szpitala w Kulparkowie uskarżał się pos. Bernadzikowski, że wskutek przepełnienia szpitala, istnieją tam rozmaite braki i żądał, aby Wydział krajowy bliżej tę sprawę zbadał i ewentualnie przystąpił do rozszerzenia zakładu.

Rubryka XII („Wydatki na szupaśnictwa“), sprawozdawca poseł Potoczek. Uchwalono w myśl wniosku komisyi 52.000 koron.

Rubryka XIII („Wydatki na budowy wodne i melioracye“). Referent p. Skałkowski. Komisya preliminuje 1.124.680 koron.

Poseł Milan uskarżał się na powolną regulacyę rzek w powiecie sanockim.

Pos. Gorayski przypisuje to technicznym trudnościom i przyznaje, że spółka, która przeprowadzała regulacyę, nie dorosła do tego zadania.

Poseł Nowakowski żąda w rezolucyi do Wydziału krajowego przyspieszenia drenowania w kilku gminach powiatu przemyskiego.

Poseł Onyszkiewicz określa stanowisko biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym w tej sprawie. Rubrykę przyjęto wraz z rezolucyą p. Milana, wzywającą rząd, aby przyspieszył regulacyę rzek Wisłoki i Pielnicy.

Rubr. XIV. (odsetki od pożyczek i umarzanie tychże, referent p. Goldman). — Przyjęto w myśl wniosku komisyi budżetowej 2. 929. 364 K.

Rubryka XV. (Wydatki na cele rolnictwa i górnictwa) spr. p. Potocki, w zastępstwie p. St. Niezabitowskiego. Komisya proponuje łącznie na wszystkie szkoły rolnicze i górnicze 1.174.688 K.

P. Kramarczyk omawia stosunek rządu do programu spraw rolniczych w kraju i uskarża się na upośledzenie Galicyi w porównaniu z innemi krajami koronnemi.

Naszą politykę rolniczą uważa Kramarczyk za wysługiwanie się Niemcom i Węgrom.

P. ks. Stojałowski wyraża przekonanie, że to, co się już robi ze strony większości na polu Kółek rolniczych — to dzieje się pod przymusem moralnym. (Oburzenie na ławach prawicy. Okrzyki: Nieprawda, kłamstwo). Ks. Stojałowski: Mam na to niezbite dowody. Hr. Ludwik Dębicki, redaktor „Czasu“ przestrzegał mnie przed zakładaniem stow. dawniej nazywanych Tow. oświaty i pracy, a gdy mu odpowiedziałem: „to bez was się obejdziemy i założymy kółka włościańskie“; wówczas Dębicki zawołał: „No, pogadamy o tem z p. Alfredem (Potockim), a on Wam pokaże, że nie wolno takich rzeczy robić“. Z tego wysnuwa ks. Stojałowski wniosek, że między większością a rządem zawsze istniał kontakt bardzo bliski, i że szlachta była przeciwną myśli zakładania Kółek.

Większość przez 6 lat tłumiła ze wszech sił ruch ludowy, a gdy ujrzała wreszcie, że tak dalej iść nie można, zgodziła się na Kółka rolnicze, ale pod warunkiem, że ona uzyska wpływ na zarząd i odpowiednią ingerencyę. I pełno też rozmaitych dygnitarzy w tych Kółkach, choć pewnie niejeden z nich nie umiałby odróżnić pszenicy od żyta. A jeśli już wzięła szlachta Kółka w opiekę, to niechże przynajmniej daje im przyzwoite subwencye, a tymczasem na teatra dano 150.000 koron, a Kółkom zaledwie 26.000 koron.

P. Abrahamowicz D. prostuje niektóre szczegóły faktów, o których wspominał ks. Stojałowski, mianowicie z czasów, gdy mowca był wiceprezesem gal. Towarzystwa rolniczego. — Przyznaje jednak, że fakta te rzeczywiście zdarzały się. Mowca wyraża przekonanie, że włościanie mają zaufanie do dzisiejszego zarządu Kółek.

P. A. Cielecki, prezes Towarzystwa Kółek rolniczych, broni tej instytucyi przed zarzutami ks. Stojałowskiego i wskazuje, że i w Wielkopolsce na czele Kółek stanęła szlachta. Kółka zresztą stanowią jedynie pole do ekonomicznej pracy. P. Cielecki żąda wreszcie w rezolucyi odesłania petycyi Towarzystwa Kółek o subwencyę na wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych“ do Wydziału krajowego dla zbadania i możliwego uwzględnienia.

Rezolucyę tę uchwalono.

P. Skałkowski zaprzecza, jakoby Towarzystwo gospodarskie żywiło kiedykolwiek niechęć do zakładania Kółek rolniczych.

P. Żardecki popierał petycyę pow. zarządu Kółek rolniczych w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń i domaga się przekazania jej Wydziałowi krajowemu do załatwienia i przedstawienia na następnej sesyi odpowiedniego wniosku co do stałego subwencyonowania tej szkoły. Uchwalono.

Rub. XV. Na niższą szkołę rolniczą w Suchodole uchwalono 9300 K. Wobec uwagi p. Wójcika, iż Izba jest zdekompletowana, marszałek zarządza odczytanie interpelacyj.

Interpelują: P. Warzecha: Wydział krajowy w sprawie budowy kolei Jasło-Kołaczyce-Pilzno.

P. M. Torosiewicz rząd, w sprawie zakwestyonowania fundcyi ks. Jabłonowskich.

Koniec posiedzenia o g. 12 m. 30. Następne dziś o g. 10 rano.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Regulacya placu w ulicy św. Józefa i regulacya ulicy Pędzichów. — Tramwaj. — Subwencya dla „Domu Matejki“. — W sprawie Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego we Lwowie. — Nowe trzy szkoły w Krakowie.)

Z wielką biedą zgromadzono komplet 30 radców — posiedzenie otwarto. Ale nie na długo. Wkrótce zabrakło kompletu — ci, co wytrwali, musieli się rozejść, nie załatwiwszy ani połowy porządku dziennego. Kto ponosi winę? Oto niektórzy członkowie Rady, którzy mają niezwykły talent przewlekania obrad, zabierając głos w sprawach, omówionych już wyczerpująco chyba w komisyach i sekcyach. Naturalnie nad rzeczą, która i tak będzie uchwaloną, bo uchwaloną być musi (n. p. subwencya na „Dom Matejki“) — wywiązuje się dyskusya tak wielka, że trzeba stawiać oddzielne wnioski o jej zamknięcie i o mało co nie wybierać mowców generalnych; koniec końców zabraknie cierpliwości kilku ojcom miasta i zabraknie kompletu. Od niejakiego czasu zaczyna ta choroba nawiedzać Radę miejską chronicznie...

Wczoraj po odczytaniu podziękowania zarządu szkoły polskiej w Biały za subwencyę, r. Skrzyniarz referował wnioski w sprawie regulacyi dwóch ulic w mieście. Uchwalono: od p. Maurycego Herza zakupić posiadłość w ulicy Wąskiej położoną (97 sążni po 80 K) w celu regulacyi między ulicą Józefa, Jakóba, św. Wawrzyńca i Wąską; od p. Aleksandra Biborskiego postanowiono zakupić kawałek gruntu (16·9 sążni po 80 K) w celu uregulowania ulicy Pędzichów. Na potrzebne koszta przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 9112 K. Upoważniono następnie prezydenta miasta i pp. dra Pieniążka i dra Rothweina do zawarcia i podpisania kontraktu imieniem gminy m. Krakowa z Tow. akcyjnem „Krakowska Spółka tramwajowa“ co do urządzenia i utrzymywania w Krakowie tramwaju elektrycznego. W sprawie tej zabierali głos pp. Seinfeld i Rothwein.

Po przemówieniach pp. Popiela, Pieniążka, Wechslera, Staniszewskiego i ks. Bukowskiego uchwalono uchwalono udzielić Towarzystwu „Domu Matejki“ roczną odwołalną subwencyę 1000 K na adaptacyę domu przy ulicy Floryańskiej 41 na Muzeum Matejkowskie; Towarzystwo corocznie składać ma sprawozdanie o stanie i postępie robót.

Dr Schlichting przedkłada wniosek sekcyi III: Gmina m. Krakowa przystępuje do Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego we Lwowie z udziałem 300 K.

R. Bartoszewicz sprzeciwia się wnioskowi twierdząc, że towarzystwo to, znane do niedawna pod nazwą „handlowo-geograficznego“, istnieje od lat wielu, a dotąd nie widać rezultatów jego pracy. Co więcej o pracy tej mówią bardzo ujemnie, a powieściopisarz pan Artur Gruszecki, który przebywał jakiś czas w Brazylii, w opisach podróży swej w „Tygodniku ilustrowanym“, dosyć ujemnie o działalności opiekunów kolonizacyi się wyraża, a jednego z głównych filarów Towarzystwa, przedstawia, jakby był agentem przedsiębiorców, którym potrzeba robotników z Galicyi. — Mowca proponuje, aby nad wnioskiem sekcyi przejść do porządku dziennego.

Dr Bujwid nie sądzi, aby tak źle było, jak powiedział p. Bartoszewicz. Wśród emigrantów brak w Brazylii organizacyi, a tem zająć się ma towarzystwo kolonizacyjne.

Dr Bandrowski zgłasza wniosek, żeby na razie uchwały w tej sprawie zaniechać, doktór Wechsler, aby wniosek odesłać z powrotem do sekcyi. Przemawiają dalej pp. Bujwid, Pieniążek, ks. Bukowski, poczem doktór Staniszewski uważa, że wniosek sekcyi należy utrwalić; Towarzystwo bowiem działać może dopiero wtedy, gdy zbierze odpowiednie udziały. — P. Bartoszewicz podtrzymując swoje twierdzenie poprzednie dodaje jeszcze, że prof. Siemiradzki przetłumaczył na polski język książkę wydaną w Brazylii i kraj ten zachwalającą, a w książce tej biorą na lep czytelników galicyjskich takiemi absurdami, jak „że rzeki do Brazylii są pełne nie dyamentów, lecz brylantów“. (Głos: odrazu szlifowanych).

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

2

(Ciąg dalszy).

Idź, dziecko, — odezwała się po chwili. — Musisz być głodny, posil się; a ja już się napatrzyłam na ciebie.

Mimo zaprzeczenia męża i lekarzy, była najmocniej przekonaną, że jej choroba może się udzielić bliskim, i dlatego skazywała się na samotność i modliła się o rychłą śmierć.

Wówczas zabrali się do przerwanego obiadu. Znowu zapanował taki gwar, rwetes, rumor i gwałt, że zbudzone z leniwej drzemki stare sprzęty chciały się „na własnych nogach“ wynosić z tak nieprzyzwoitego i hałaśliwego domu, a jesionowy, dobrze zasłużony kredens, w którym w sposób brutalny przewrócono „wnętrzności“, zadygotał kilka razy z przerażenia, przypuszczając, że coś się pali. Jaś jadł i opowiadał, opowiadał i jadł, i, mając pełne usta, mówił tak niewyraźnie, że dziadek napróżno nastawiał w jego stronę to jedno ucho, to drugie.

— Słuchaj, wąsalu — reflektował go. — Wyrosłeś już na ułana, a trajkoczesz i bełkoczesz, jak baba. Mów powoli i głośno, opowiedz nam od początku swoje, panie tego, dzieje.

— Dobrze, dziadku — odpowiadał tamten, ale po chwili znowu sypał słowami, jak makiem.

Ojciec popijał herbatę, palił tanie cygaro i ważył w sercu swoją myśl-pociechę, myśl-uciechę i myśl-gwiazdę swego życia. Taką jakąś jedną dobrą i jasną myśl ma każdy, nawet najbardziej posępny człowiek, podobnie, jak i najuboższy wyrobnik ma lepszy przyodziewek na święto.

Syn świetnie złożył egzamina, za trzy lata skończy uniwersytet, będzie zdolnym i sławnym adwokatem, zapracuje na kawał chleba dla siebie i rodziny, on przy nim odpocznie. Radby był usunąć się już z pola walki, zapomnieć o ludziach, przestać ujadać się, zrzucić z siebie ciężar pracy i trosk, otrzymać zapłatę za długi, znojny, najemny swój dzień. Nie żąda bynajmniej jakichś nadzwyczajności: ot: domek własny, szmat własnej ziemi, gdzieby mógł założyć pasiekę, gwar radosny zgromadzonej pod jednym dachem rodziny, szereg cichych dni, niezakłóconych żadnem echem z „psiarni...“ Namordował się tyle, że ma najzupełniejsze prawo wymagać dla siebie pogodnego schyłku...

Zegar wybił piątą; to mu przypomniało jakieś nieodzowne zajęcie. Zmarszczył brwi. Dziwne bywają nieraz koleje życia! Czy mógł przypuszczać przed laty, że on, syn bogatego obywatela, będzie bronił lichych spraw, przestawał z żydami, kłaniał się panom i drżał przed sędzią pokoju? Że dla rubla tyle będzie znosił upokorzeń, że na takie społeczne i towarzyskie zstąpi niziny? Przyjaciele, krewni, profesorowie rokowali mu niegdyś wielką przyszłość, — znakomite zdolności postawiłyby go z pewnością w rzędzie tych jego kolegów, którzy, nie popełniwszy głupstwa w młodości, głośne teraz mieli imiona w stolicach.

Tak, wielkie popełnił głupstwo! Wierzył jeszcze wówczas w Boga, w Ojczyznę, w ludzi i w dobro; wierzył w skuteczność ofiar i sam zapragnął być męczennikiem. Walczył w lasach i śpiewał „pełne kłamstw i mamideł“ pieśni, a gdy miecz walki rozprysł się na kawały i krwawa noc zemsty zapanowała nad ziemią rodzinną, poszedł dźwigać w kopalniach kajdany. Wrócił stamtąd osiwiały, bez imienia, bez funduszu, bez krewnych i bez przyjaciół. Dawni znajomi przywitali go deklamacyami na temat miłości Ojczyzny, ale w oczach mieli niepokój i w mowie pośpiech, jakby chcieli go zagadać.

Usunął się im z drogi i w dalekim zakątku zabrał się do pracy, którą stworzył jaki taki byt materyalny dla rodziny, ale nałykał się goryczy, życie i ludzi przeznał „do cna“ — i w „psiarni“ musiał się naszczekać i nagryźć do upadłego... Żydzi klepią go po ramieniu, panowie traktują z wysoka, sędzia prześladuje, gnębi i natrząsa się, ile się zmieści.

Z tym sławetnym „urzędnikiem pokoju“ toczy walkę oddawna i nienawidzą się, jak dwa brytany, — wyrywają sobie kość smakowitą. I wszystko dla rubla! Gdyby mógł temu pijakowi rzucić w paszczę jakie dwie stówki co roku, wróg jego niezawodnie pokochałby go, jak brata i nie wypominałby mu przeszłości buntowniczej i szlacheckiej buty.

Ale to się skończy niedługo... Tęgi z niego chłop, życie schwyci za bary i nie pozwoli sobie „ideałami zapluć kaszy...“ Ci młodzi są rozsądniejsi — myślał, patrząc na syna.

Jaś to zrywał się z krzesła i żeby wydać plastycznie jaki szczegół ze swojej opowieści, robił szerokie, szybkie ruchy rękami, to znowu siadał i, targając swój, ledwie wysypujący się, złotawy wąs, pochylał się ku Zosi i prędko, cicho coś mówił, zapomniawszy zupełnie o dziadku, który, nic już teraz nie słysząc, niecierpliwił się i zżymał, gderał, i sam wreszcie zaczynał coś prawić.

— Znowu trzepiesz sobie coś pod nosem!... Czy to was tam uczą takiego babskiego trajkotania?!

Co tam, panie dobrodzieju, ciągle się nad kolegami i profesorami unosisz! Jakie to uniwersytety teraz, jaka młodzież! Czy to tak wyglądaliśmy, mospanie, czy takie myśli chodziły nam po głowie. Ojczyzna była jedyną myślą naszą!... — huknął dziadek, uderzywszy pięścią po stole.

— „Fuimus“! — szepnął ojciec ze złośliwym uśmiechem na ustach.

Wyrażenia tego używał zwykle, ilekroć ktoś „wsiadał“ na wielkie słowa. Chemia życiowa zapomocą najrozmaitszych rozczynów wyżarła w sercu jego, które niegdyś było bardzo gorącem i marzycielskiem, wszystkie uczucia prócz dwu: przywiązania do rodziny i miłości dla natury. Ludzi nie mógł kochać, znając ich jako prawnik zbyt dobrze z najgorszej ich strony; prześladowany, gnębiony, kąsany, nie wierzył także, że prawo moralne rządzi światem, że istnieje jakieś dobro poza zażartą walką o byt i „nienawiścią powszechną“, i że idealizm nie jest taką samą konieczną, ale dziecięcą chorobą, jak ząbkowanie.

Z marzyciela egzaltowanego stał się wskutek powolnego, a niezupełnie nawet świadomego procesu gorzkniejącej z każdym rokiem myśli — mizantropem, pesymistą i materyalistą. — Dla świata miał pochmurną twarz i cierpki, zjadliwy uśmiech — i pogodniał tylko zrzadka, w gronie rodziny, albo podczas długich samotnych spacerów. Kładł się nieraz na jakiej miedzy wśród pól, albo na skraju lasu pod drzewem, słuchał śpiewu ptaków, szmeru gałęzi, oddychał wonią ziół, wpatrywał się w gęstą, niską, pachnącą, zieloną, pełną życia i wrzawy „puszczę“ trawy. Widział mrówki małe, czarne i wielkie, brunatne, dźwigające ciężary, biedronki, kowale, koniki polne, zielone pluskiewki, drobniutkie meszki, widział wzorzyste złotawe mchy, liliowe macierzanki, soczyste liście szczawiowe, niespokojną drżączkę, las wątłych ździebełek — ciche a wielkie, harmonijne życie — i zdawało mu się wówczas, że odkrył tajemnicę, że słyszy, jak trawa rośnie, jak ziarna pękają, rozpuszczają się liście i pąki, jak podnoszą się z ziemi soki i krążą w roślinach...

(C. d. n.).

Dr Schlichting polemizuje z kilku mowcami, poczem w głosowaniu wniosek Bartoszewicza i sekcyi upadł, a utrzymał się wniosek prof. Bandrowskiego.

W miejsce ś. p. Witalisa Szpakowskiego zaproszono do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do dnia 15 sierpnia r. b. dra Henryka Lgockiego.

Prof. Bandrowski imieniem sekcyi szkolnej zgłasza następujące wnioski: 1) Rada miasta Krakowa uprasza Radę szkolną krajową, aby: a) zorganizowała w Krakowie trzy nowe szkoły 4° klasowe męskie i 1 nową szkołę wydziałową żeńską; b) korzystała i w przyszłości z prawa przyznanego jej artykułem ustawy z 23 maja 1898. 2) Rada zwraca uwagę Rady szkolnej na braki w dotychczasowej organizacyi etatu nauczycielskiego w Krakowie i uprasza o ich usunięcie. 3) Rada: a) uprasza Radę szkolną, aby opróżnione posady nauczycielskie obsadzała w terminach przepisanych ustawą krajową; b) poleca delegatom swoim do Rady szkolnej okręgowej i delegatowi do Rady szkolnej krajowej, by czuwali nad przestrzeganiem terminów powyższą ustawą zastrzeżonych. 4) Rada poleca Sejmowi do uwzględnienia petycyę nauczycieli i nauczycielek młodszych w Krakowie o zrównanie ich płac z płacami nauczycieli starszych i o organizacyę nowych szkół.

R. Kwiatkowski nie rozumie, co to znaczy, że Rada wzywa do zorganizowania w Krakowie 3-ch nowych szkół; na urządzenie tych szkół trzebaby 200.000 złr., a na to Rada pieniędzy teraz nie ma.

Dr Kohn sądzi, że wnioski należy uchwalić.
P. Kwiatkowski tłómaczy, że nie jest przeciwnikiem tworzenia szkół, owszem jest za tem, aby szkół jak najwięcej było, ale budżet gminy obecnie nie pozwala na kreowania nowych szkół.

Ks. Spis tłómaczy jasno całą sprawę. Gmina żadnych prawie nie poniesie kosztów. Z paralelek już istniejących utworzy się nowe szkoły. Np. w baraku przy ulicy Biskupiej będą dwie zorganizowane szkoły — to znaczy, gmina będzie musiała zwiększyć wydatki tylko o tyle, że płacić będzie drugiego dyrektora.

Dr Propper sądzi, że wnioski sekcyi szkolnej nie przynoszą nic, jak tylko koszt dwóch dyrektorów. Na przyszłość wyniknąć gotowe nowe koszta, bo Rada przecież nie przystanie na tymczasowe umiejscowienie nowych szkół, lecz zażąda dla etatowej szkoły osobnego gmachu. Szkolnictwo nic na tem nie zyska. Mowca zgłasza tedy wniosek, aby ustęp 1) a) odesłać do sekcyi z żądaniem sporządzenia dokładnego kosztorysu.

Dr Cyfrowicz widzi, że wielu z radców sprawy przedłożonej nie rozumie. Chodzi o organizacyę istniejących paralelek. Klasy są rozrzucone — dyrektor musi biegać z jednej ulicy na drugą. Wnioski sekcyi mają na celu organizacyę już istniejących paralelek, które kosztów nie przyczynią, a pod względem moralnym wiele dobrego uczynią.

Ks. Spis podnosi, że także i personalowi nauczycielskiemu należy się jakieś polepszenie bytu. Gdy 3 szkoły będą otwarte, powstaną 3 posady dyrektorów, młodsi nauczyciele posuną się na etat starszych.

Dr Kohn popiera wnioski komisyi — ale przed pustemi już ławkami. Fakt ten zmusza prezydenta Friedleina do głośnego skonstatowania, że z powodu braku kompletu posiedzenie zamyka.

Zasiłki sejmowe.

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem uchwalono między innemi rubrykę „na cele wykształcenia i oświaty“. Otrzymały subwencye: Akademia umiejętności 61.000 koron. Lwowski zakład głuchoniemych 23.800. Szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 800. Zakład ślepych we Lwowie 4000. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 2000, w Krakowie 2000. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich 3400. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie 22 rata na budowę gmachu 14.090. Na internaty do rozporządzenia Wydziału krajowego 12.000. Na budowę domów dla internatów 20.000. Dla internatu ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 9000. Ks. Siemaszki Kazimierza „Dom schronienia“ w Krakowie 1600, na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 3000, na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000. Dla fundacyi „Macierz polska“ 10.000. Na stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyom w szkole operacyjnej 1000. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie 3000, w Krakowie 3000. Dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, ryczałt 3900 koron.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie na lwowską kolonię wakacyjną 400, a na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 400. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie na wydawnictwo biblioteki politechnicznej 7-ma rata 1000. Wydawnictwo dzieł ludowych 2000. Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“ 1000, „Muzeum“ 2000, „Kosmos“ 800, dla ruskiej gazety „Uczytel“ 1000. Towarzystwo „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem, iż subwencya ta wypłaconą być ma z dołu i po przekonaniu się, że wszystkie wydawnictwa Towarzystwa są pożyteczne, nie zawierają szkodliwych tendencyj i odpowiadają warunkom ustanowionym 6000. Ks. Dżułyński z Łapszyna na wydawnictwa ruskie „Posłannyk“ i „Książeczki misyjne“ do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem dopełnienia warunków ustanowionych przez Sejm 800. Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie 200. Towarzystwo historyczne we Lwowie na wydawnictwo 1400 koron. (C. d. n.).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, których warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek powieści K. Wójcickiego, p. t. „Amerykanin“, drukującym się w dodatku powieściowym do „N. Reformy“.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Jubileusz uniwersytetu krakowskiego. Uniwersytet w Heidelbergu zawiadomił uniwersytet krakowski o wydelegowaniu radcy dworu dra Hermana Osthoffa, profesora gramatyki porównawczej, na obchód jubileuszowy, zaś uniwersytet w Chrystyanii o wydelegowaniu dra E. Schönberga, profesora położnictwa i ginekologii.

Dr. Leon Biliński po zwiedzeniu krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego opuścił wczoraj wieczorem nasze miasto i wyjechał do Wiednia.

„Związek Polek“ urządza szereg wykładów w Tarnowie, Przemyślu, Stryju i Wieliczce na dochód „Związków oddziałowych“, mających powstać w tychże miastach. Pierwsze trzy odczyty odbędą się w Tarnowie d. 15, 17 i 19 maja pań: Błotnickiej, Witkowskiej i Wyczółkowskiej. Następujące prelegentki przyobiecały dotąd swoje odczyty: panie Marya Turzyma, Lewicka, Kulikowska, Zakrzewska, Sikorska, Gerzabkowa, Czermakowa i p. dr Kozłowski.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Marynowskiego odbył się wczoraj z krypty księży Pijarów przy udziale bardzo licznej publiczności, wśród której zauważyliśmy radców miejskich z prezydentem Friedleinem, wydział Tow. im. Kościuszki z gronem członków Towarzystwa i wielu poważnych obywateli miasta. Pochód otwierał pluton krakowskiej straży ogniowej ochotniczej, za nim postępował pluton straży podgórskiej i miejskiej straży ogniowej. Za karawanem szedł naczelnik Eminowicz.

Ten liczny udział obywatelstwa krakowskiego w pogrzebie człowieka, skromne zajmującego zawodowe stanowisko, świadczył o niezwykłych jego dla miasta zasługach. Rzeczywiście też ś. p. Marynowski zasłużył na ten dowód uznania, z jakim, bogdaj po śmierci, się spotkał. Należał on do założycieli najpopularniejszych w mieście stowarzyszeń, i, zasiadając w ich wydziałach, przyświecał, młodszym od siebie, gorliwą i punktualną pracą. Przy wszystkich uroczystościach narodowych wybijał się ś. p. Marynowski w komitetach obywatelskich na pierwszy plan, jako niestrudzony, praktyczny i gorliwy organizator i kierownik. Znało go też i ceniło całe miasto zarówno z powodu tej ofiarności jego dla sprawy publicznej, jak i dla wielkiej zacności jego charakteru i wielu towarzyskich przymiotów.

W ostatnich latach poniósł ciężki cios. Umarł mu syn, młodzieniec wielkich przymiotów, ukończony technik, który zapracowanym groszem dzielił się z rodziną. Od tego czasu zapadł na zdrowiu stroskany ojciec i nagła śmierć, następstwo choroby sercowej, położyła kres jego pracowitemu życiu. Cześć jego pamięci!

Nabożeństwo. Staraniem Stowarzyszenia „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 6 b. m. doroczne nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo Jana Kazimierza nad nieprzyjaciółmi w r. 1656. Członkowie „Gwiazdy“ stawią się w lokalu Stowarzyszenia o godz. 9 rano, skąd wyruszą ze sztandarem na uroczyste nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi.

Ze sfer farmaceutycznych. Z powodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego grono magistrów farmacyi upoważniło nas do zwołania wiecu na dzień 7 maja o godz. 9 wieczorem (uwzględniając, że większość kolegów wcześniej nie mogłaby przybyć). Na wiecu tym mają zapaść uchwały, w jaki sposób wziąć udział w uroczystości jubileuszowej. Upraszamy więc wszystkich magistrów farmacyi, byłych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, by w tym dniu zechcieli się na wiecu stawić.

Mr. Antoni Śmieszek, Mr. Stanisław Hoffmann, Mr. T. Skowroński.

W teatrze miejskim wystawioną będzie niedługo jednoaktowa fantazya dramatyczna Andrzeja Niemojowskiego p. t. „Bajka“.

Rozpoczną się wkrótce przygotowania do wystawy oratoryum Deotymy „Gloria tibi alma mater“, z muzyką Żeleńskiego. Granem ono będzie podczas upoczystości pięćsetnej rocznicy naszego uniwersytetu. W części wokalnej przyjmie udział chór akademicki.

Przedstawienie popołudniowe odbędzie się w teatrze miejskim w niedzielę o godz. 3. Dane będą: „Romantyczni“ i „Łobzowianie“ na dochód personalu robotniczego naszego teatru.

Na jubileusz Chociszewskiego, który się odbędzie w Gnieźnie dnia 6 maja, wysyła Czytelnia akademicka adres gratulacyjny. Zapewne i inne nasze Stowarzyszenia nie zapomną o zasłużonym na niwie narodowej pracowniku, który piórem przez 40 lat bronił naszej sprawy w Wielkopolsce.

Stanisław Przybyszewski, opuszczając niedługo Kraków, wygłosi na prośby Czytelni akademickiej odczyt. Dochód przeznacza na restauracyę Wawelu. Bliższe szczegóły podane będą później.

Otwarcie przystani wioślarskiej Tow. „Sokół“ nastąpi już w niedzielę dnia 6 maja o godz. 3 po południu. Po powrocie z wycieczki odbędzie się koleżeńska wieczornica w „Sokole“.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na ostatniem miesięcznem posiedzeniu po odczytaniu i przyjęciu protokołu złożył p. Malecki sprawozdanie z rozdawnictwa premij tegorocznych, składających się z drzewek owocowych i kwitnących roślin pokojowych, również okazał nowy większy rozpylacz do tępienia owadów szkodliwych w ogrodach. Rozpylacz ten, wykonany z blachy, ma pochodzić z Ameryki, wyrabiany jest jednak w Niemczech i kosztuje 4 mr. P. Szarek z Dąbia miał wykład o zgniliźnie pędów róż, których znaczna część w przejściu z zimy do wiosny ginie na t. zw. zczarnienie koron. Zdaniem prelegenta, przyczyną tego zjawiska jest zbyt wczesne i po części nieumiejętne przykrywanie róż na zimę, dlatego podaje niektóre wskazówki zaradzenia złemu. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział z wyjaśnieniem pp.: Malecki, prof. Janczewski, dr. Goliński i Kluczycki. Przewodniczący prof. Janczewski przedstawił okaz swojego pędzenia hiacyntu Etna ze wspaniałym ciemno-różowym kwiatem, bardzo rzadkim u nas z tego powodu, że cebulka jest stosunkowo droga (50—60 ct. sztuka), i kilka wpół rozwiniętych pięknych odmian różnokolorowych tulipanów, poczem posiedzenie zakończone zostało zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Teatr ruski w parku krakowskim wystawił wczoraj „Zaporożca za Dunajem“, sztukę, która obok bardzo ładnej typowej muzyki i kilku scen, traktowanych z prawdziwym humorem, odznacza się brakiem akcyi, oraz „Wieczornicę“, będącą raczej pełnym wdzięku i melodyjności obrazkiem sielskim, niż jednoaktówką sceniczną. Wykonanie obu sztuk nie pozostawiało nic do życzenia; publiczności szczególnie podobały się śpiewy pp. Hrehorowicza i Rubczaka, oraz wykonanie przez chór męski piosnki ludowej: „Zakuwała ta sywa zazula...“ Oklaskiwano także kozaka, którego w „Zaporożcu“ odtańczono z werwą w cztery pary.

Straszny wypadek. Dzisiejszego dnia w czasie ćwiczeń artyleryi krakowskiej na Błoniach, kapitan Gruber spadł z konia, który nagle wśród najbardziej wytężonego „carrière“ stanął dęba. Przy wypadku tym kapitan Gruber naruszył sobie podstawę czaszki. Koledzy zawezwali natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej, lecz zanim wóz pogotowia zdołał przybyć na miejsce wypadku, kapitan Gruber zakończył życie.

Z notatek reportera.

— Czy do parku krakowskiego zawita operetka lwowska, to jeszcze wielkie pytanie. Układy, które p. Myszkowski nawiązał z p. Czystogórskim, zostały znów zerwane. Status quo ante: teatrzyk w parku krakowskim pozostaje nadal w rękach p. Czystogórskiego — czy na długo, to także pytanie... bo dziś trudno zoryentować się wśród powodzi przedsiębiorstw teatralnych, i o przyszłej dyrekcyi teatru letniego w krakowskim parku powiedzieć coś stanowczego.

— Aresztowano znów na tutejszym dworcu emigrantów: Jana Pilipa, Antoniego Beka i Hrycia Machowskiego, którzy chcieli dostać się do Ameryki, choć nie mieli ani żadnego zaopatrzenia na drogę, ani legitymacyi.

— Aresztowano Józefa Bargiela, wyrobnika z Nowej Wsi Narodowej, podejrzanego o kradzież wosku. Rzecz przedstawia się następująco: Do sklepu p. Antoniego Rotha przy ulicy Sławkowskiej od czasu do czasu żona Bargiela przynosiła po kilka kręgów wosku na sprzedaż... P. Rothowi wydało się to podejrzanem i spytał się Bargielowej skąd otrzymuje tyle wosku. Niejasna odpowiedź Bargielowej skłoniła go do oddania całej sprawy w ręce policyi. Śledztwo jest w toku, a tymczasem Bargiel pozostaje w aresztach policyjnych „pod telegrafem“.

Straszne poparzenie. Do tutejszego szpitala dziecięcego św, Ludwika przywieziono dziś 6-letniego Janka Kozuba, syna górnika z Luszowic (pow. chrzanowski). Ciało Janka jest jedną wielką raną powstałą z poparzenia. Matka zostawiła Janka wraz z dwojgiem innych dzieci bez opieki w pomieszkaniu, a Janek bawił się węglami, leżącemi w piecu. Wśród tej zabawy zajęły mu się sukienki i zanim pomoc przybyła, dziecko zostało tak straszne poparzone.

Zamknięcie biura stręczeń. Przedwczoraj zamknięte zostało przez władze tutejsze biuro stręczeń pod firmą Maryi Mikulskiej. Namiestnictwo odebrało firmie koncesyę z powodu przekroczenia zakresu działania i zajmowanie się wysyłaniem robotników rolnych do Prus i Saksonii, połączonem z wyzyskiwaniem wychodźców. Magistrat krakowski skazał też właściciela biura na grzywnę 100 koron. Władze zamierzają podobno stanowczo wystąpić przeciw agenturom, zajmującym się wyszukiwaniem pracy dla robotników poza granicami kraju.

Wypadek w podróży. P. Helena Salutryńska, nauczycielka języka francuskiego, wypadła dzisiaj z pociągu kolejowego między Krakowem a Bierzanowem. Przywieziono ją do Krakowa i tu udzieliło jej pomocy pogotowie Towarzystwa ratunkowego. P. Salutryńska doznała silnego wstrząśnienia, życiu jej wszakże nie grozi niebezpieczeństwo.

Za zamordowanie służącej Magdaleny Iłkykówny we Lwowie uwięziono w Rohatyńskiem lokaja Kornela Czajkowskiego. Uwięziony przyznał się do winy. Aresztowani przed trzema tygodniami, jako podejrzani o zbrodnię tę, Barcikowski i Szegesta, zostali na wolność wypuszczeni.

Tortury w Samborze. Donoszą do „Wieku XX“ z Sambora: „Na strychu domu, w którym mieszkał inspektor policyi Eitner, znaleziono przypadkowo nową maszynkę do torturowania ludzi. Maszynką tą wyciągano aresztantom palce ze stawów. Widocznie jeszcze do niedawna jej używano, są bowiem na niej ślady zaskrzepłej krwi. Inspektor Eitner, mimo śledztwa, toczącego się przeciw niemu, gdzieś się ulotnił.“

Pierwszy maja w Wiedniu. Partya socyalno-demokratyczna narodowości polskiej postanowiła w dniu pierwszego maja zebrać się w restauracyi „pod czerwoną gwiazdą“ na Rothesterngasse. Zebranie jednak nie udało się, gdyż o oznaczonej godzinie w sali restauracyjnej zjawiło się zaledwie 28 członków partyi.

Szach perski w Warszawie. Warszawski zarząd kolejowy zawiadomił odpowiednie koleje, że w dniu 25 kwietnia wyjechał z Petersburga poseł perski, książę Mirza-Riza-Chan, na spotkanie szacha perskiego, które nastąpi na kolei zakaukaskiej. Stąd szach perski wraz z posłem podążą do Warszawy. W Warszawie zabawi kilka dni, skąd uda się w dalszą drogę na wystawę do Paryża.

Pożar kliniki w Budapeszcie. Nowy budynek, w którym mieści się druga klinika ginekologiczna uniwersytetu budapeszteńskiego, padł wczoraj ofiarą ognia. Środkowe i lewe skrzydło spaliły się doszczętnie, tak, że trzeba będzie na ich miejsce wznieść nowe budynki. Byłby się spalił niezawodnie cały gmach, gdyby nie to, że właśnie obok palących się budynków maszerował pułk 38 piechoty, którego dowódca, pułkownik Gaal, rozkazał swym żołnierzom rzucić się do ratowania. Połączonym usiłowaniom straży ogniowej i wojska udało się resztę budynku ocalić, oraz przenieść w bezpieczne miejsca 160 pacyentek. Do tej chwili przyczyny pożaru nie odkryto, zachodzi jednak podejrzenie podpalenia, gdyż ogień ukazał się równocześnie w czterech miejscach.

Ajwazowskij, znakomity malarz rosyjski, którego widoki morskie zjednały mu sławę europejską, zmarł 26 b. m., licząc lat 83, w dobrach swych pod Teodozyą na Krymie. Pomimo tak podeszłego wieku malował on do ostatniej chwili, a świeżo wystawił w Petersburgu bardzo ładny obraz, przedstawiający „Chrystusa nad jeziorem Genezareth“.

Zjazd strażacki i wystawa przyborów pożarnych. W dniach 5 i 6 sierpnia b. r. odbędzie się we Lwowie krajowy zjazd strażacki, który będzie zarazem zjazdem jubileuszowym 25-letniego istnienia krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi. Podczas tego zjazdu urządzoną zostanie wystawa przyrządów i przyborów pożarnych z osobnym działem przyrządów i przyborów pożarnych, wyrabianych w kraju,

Związek strażacki zaprasza tedy rękodzielników, zakłady przemysłowe i fabryki, które jakiekolwiek przyrządy i przybory pożarne wyrabiają, jak np. sikawki, drabiny, gurty, linewki, sukno, mundury, wozy rekwizytowe itd. do wzięcia udziału w tej wystawie. Nadesłane na wystawę przedmioty umieszczone będą w miejscu na ten cel przeznaczonem bezpłatnie, a Związek strażacki poczynił starania o medale i inne odznaczenia dla wystawców. Zgłoszenia o wzięcie udziału w tej wystawie nadsyłać należy do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie (ulica Piekarska l. 12), najdolej do 1 lipca 1900 z podaniem przedmiotów, które na wystawę nadesłane zostaną. O terminie do nadsyłania zgłoszonych na wystawę przedmiotów zostaną wystawcy w swoim czasie uwiadomieni.

W Chicago umarł Józef Pankiewicz, redaktor „Gazety Polskiej“, wychodzącej w Chicago.

Konkurs muzyczny. Dyrektor opery warszawskiej, p. Młynarski, zachęcony powodzeniem ostatniego polskiego koncertu symfonicznego, powziął był projekt urządzenia konkursu muzycznego polskiego. Inicyatywa ta nie pozostała bez echa, przeciwnie, spotkała się z podobnym projektem ordynata, hr. Maurycego Zamoyskiego. Za pośrednictwem p. Młynarskiego ordynat hr. Zamoyski postanowił ogłosić konkurs muzyczny i składa na nagrody sumę 2.000 rubli.

Z sumy tej 1.000 rubli przeznaczono na nagrodę za najlepszą symfonię, suitę orkiestrową albo za wielkie dzieło symfoniczne. 500 rubli przeznaczono na nagrodę za koncert fortepianowy, skrzypcowy lub wogóle za utwór muzyczny dla orkiestry. 500 rubli przeznaczono na nagrodę za najlepszy utwór muzyki kameralnej albo za sonatę. — Termin nadsyłania prac oznaczono na dzień 1 stycznia 1901 r.

Proces „poczciwców“, czyli graczy, odbędzie się po raz drugi, ponieważ sąd Rzeszy zniósł wyrok berlińskiej Izby karnej, uwalniający „poczciwców“ Kaysera, Kröchera i Schachtmeyera i przekazał sprawę do ponownego załatwienia pierwszemu berlińskiemu sądowi ziemiańskiemu. Jak wiadomo, dyrektor sądu Dense uzasadnił uwalniający wyrok tem, że oskarżeni nie byli ludźmi zupełnie pozbawionymi majątku i dlatego należy przypuszczać, że nie byli to gracze zawodowi, utrzymujący się z gry w karty. Przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy właśnie protestował nadprokurator dr Isenbiel u sądu rzeszy i to ze skutkiem. Na ławie oskarżonych zasiędą ponownie tylko Kröcher i Schachtmeyer, ponieważ Kayser, główny winowajca, znajduje się już — w Brazylii.

Europa cywilizuje! To, co naszym dziadom o strasznych okrucieństwach, spełnianych przez plantatorów amerykańskich na niewolnikach, opowiadała niegdyś p. Beecher-Stowe w „Chacie wuja Tomasza“, to się dzisiaj powtarza w zwiększonych rozmiarach w „wolnem“ państwie Congo, w Afryce, powstającem, jak wiadomo, pod protektoratem Belgii. Na jednem z ostatnich posiedzeń belgijskiej Izby deputowanych p. Lorand wniósł do rządu interpelacyę w sprawie okrucieństw, których się dopuszczają Belgijczycy na murzynach w Congo. Zbiór kauczuku odbywa się tam z pomocą robotników czarnych, których urzędnicy belgijskich kampanij handlowych uważają za niewolników. Ciągłe powstania murzynów dowodzą dostatecznie, że ojcowskie rządy państwa Congo są ojcowskiemi o tyle, że używają bata, rezygnując natomiast z obowiązków ojcowskich. Obecnie agenci pewnej kompanii handlowej złożyli na ręce Loranda pisemne doniesienie, które potwierdza stanowczo podniesione w r. 1897 zarzuty przeciwko pewnemu oficerowi belgijskiemu o okrutne obchodzenie się z murzynami. Wystarczy powiedzieć, że oficer ten kazał uciąć ręce 1300 murzynom.

Dokładniej przedstawił obecnie tę sprawę wychodzący w Brukseli dziennik p. t. „Petit Bleu“, ogłosiwszy list swojego korespondenta z Congo, Pawła Coureura. List ten potwierdza podane powyżej szczegóły i podaje nowe, które w potwornem świetle przedstawiają cywilizacyjną działalność Belgijczyków. Oto, co Coureur pisze: „Gdy tubylcy przynoszą gumę, otacza ich wojsko, poczem następuje ważenie towaru w koszach. Gdy kosze nie zawierają po 5 pełnych kilogramów, wówczas murzyni otrzymują po 100 kijów za karę, w przeciwnym razie dają im agenci tytułem zapłaty kawałek materyi lub podobne przedmioty. Gdy na stu murzynów przyniesie towar tylko 50, wówczas zatrzymuje się ich jako zakładników, a wojsko na pozostałych we wsi urządza wyprawę, wszystkich morduje, a chaty puszcza z dymem. Murzynów podbitych i wziętych do niewoli po drodze Belgijczycy zaciągają do wojska, dają im włócznie i pozwalają im za udzieloną pomoc, zjadać poległych i schwytanych nieprzyjaciół.“ Korespondent „Petit Bleu“ posłał swojemu dziennikowi duplikat protokołu oficera sądowego, Moraya, zawierającego zeznania dwóch sierżantów i dwóch szeregowców, wedle których agent Van Eycken, wszystkie osydy od Amboa aż do Nolbo kazał spalić, mężczyzn, kobiety i dzieci wymordować, a ścięte głowy mężczyzn zatknąć na palach. Prócz tego rozkazał trupy męskie w haniebny sposób okaleczyć, a kobiety i dzieci na palach rozkrzyżować.

W Izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych, Favereau, odpowiedział, że za postępowanie agentów, których nie mianuje, odpowiadać nie może, poczem podniósł cywilizacyjną działalność zarządu państwa Congo, a wiadomości o nadużyciach nazwał nieuzasadnionemi. Gdy Loraud powtórzył swoje oskarżenia, minister Favereau wprost im zaprzeczył. Wreszcie po długich rozprawach Izba przyjęła zwykły porządek dzienny 58 głosami przeciwko 25. Cześć jej!

Zagadkowa zbrodnia. Z Batumu donoszą, iż przywieziono tam koleją paczkę, wysłaną z Tyflisu za frachtem pospiesznym. Przy rozbieraniu i szeregowaniu przesyłek zauważono ciekącą z paczki krew. Po otwarciu skrzyni okazało się, iż zawierała zwłoki mężczyzny, mocno zeszpecone. Głowa i nogi były odcięte i ułożone obok korpusu. Na posyłce zaznaczone było, że nadawcą jest „Besoaswili“, a zawartością posyłki miał być „ser tuszyński“. Posyłka adresowaną była do Odessy, oczywiście na zmyślone nazwisko.

Dodatek powieściowy dołączymy do jutrzejszego, niedzielnego numeru.

Przeniesienia na kolei. Leistina Markus, adjunkt, przeniesiony z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie w charakterze kasyera frachtowego do Czerniowiec; Lech Juliusz, adjunkt z Doliny, do oddziału komercyalnego w Stanisławowie; Bryk Włodzimierz, asystent z oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie do urzędu stacyjnego w Starem Siole; Kolankowski Euzebiusz, asystent z Dżuryna, do oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie; Regiec Józef, asystent z Czerniowiec, do oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie; Rudnicki Maryan, asystent ze Stanisławowa, do Czerniowiec; Smyczyński Franciszek, asystent ze Stanisławowa, w charakterze kasyera frachtowego do Doliny; Tucek Ottokar, asystent z Czerniowiec, do Stanisławowa; Słoniewski Henryk, wolontarysz ze Śniatyna do Dżuryna.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisuje konkurs na jedną posadę drogomistrza powiatowego, do której to posady przywiązane jest wynagrodzenie 1500 K rocznie i ryczałt na objazdy 400 K rocznie.

Licytacye. Opróżniona składownia tytoniu w Chrzanowie zostanie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi zapomocą pisemnych ofert. Może być ona umieszczona w tym samym lub w jednym z sąsiednich domów, jednakowoż w należytem oddaleniu od innych trafik w Chrzanowie już istniejących.

Upadłości. Sąd ocwodowy w Rzeszowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek nieobjętej masy bł. p. Abrahama Jachimowicza, a mianowicie na jego majątek ruchomy i nieruchomy.

(Gazeta Lwowska Nr 102.)

Z kalendarza. W piątek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; w sobotę 5 maja: Gotarda b. i Piusa V pap.; w niedzielę 5 maja: Jana w Oleju; w poniedziałek 7 maja: Flawii i Domiceli.

Wschód słońca dnia 5 maja o godzinie 4 min. 10; zachód o godz. 7 min. 04. Długość dnia godz. 14 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 maja przeważnie pochmurno. Termometr od 8,1 doszedł do 19,9 C. Barometr wraca do góry.

Dnia 4 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 739,4 mm.; termometru 12,8 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 5 maja: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).)

W niedzielę 6 kwietnia o godz. 3 po południu (po cenach zniżonych): „Romantyczni“ Rostanda i Łobzowianie“ Anczyca na dochód personalu robotniczego.

W niedzielę 6 maja: „Pomów pan z mamą“ krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Teatr ruski w parku krakowskim.

W sobotę 5 maja: „Klate serce“ Tobylewicza (w II akcie „ułycia“ Kolessy).

W niedzielę 6 maja: „Wychowaniec“, komedya ze śpiewami Janczuka.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 4 maja.

Po załatwieniu niektórych formalności ubocznych, po uwolnieniu zupełnem ustawicznie niedomagającego sędziego przysięgłego p. Włodzimirskiego, w którego miejsce wszedł zastępca, p. Bielawski, przystąpiono odrazu do konfrontacyi świadka Broniowskiego z p. Czeczem.

Przewodniczący. Panie Broniowski! — Podniósł tu pan zarzuty przeciw p. Czeczowi z powodu jakichś spółek z Wimmerem. Czy je pan teraz podtrzymuje?

Broniowski (podniesionym głosem). Podtrzymuję!

Przew. Na jakiej podstawie?

Bron. Na tej, że pan Czecz budował na spółkę z Wimmerem baraki wojskowe w Przemyślu i kupił spirytus od Kugla, choć ten spirytus był zafantowany i z tego nawet wynikł proces. A z barakami, Wimmer, taki biedny handlarz drobny solą, nie mógłby sobie poradzić; ale tu mu wygodził p. Czecz, który ma kuzyna, zdaje mi się jakiegoś Müllera, w kancelaryi wojskowej, gdzie się zatwierdza takie kontrakty.

Przew. Skąd pan wiesz o tem?

Bron. Czytałem o tem w „Mieszczaninie“ i...

Przew. (przerywając, bardzo podniesionym głosem). To stamtąd czerpiesz pan swoje oszczercze wiadomości? To jest nikczemność! (Poruszenie niemiłe w sali).

Bron.: Ale niechże pan przewodniczący pozwoli mi skończyć! Mówił mi o tem także sam Wimmer!

Przew.: Co pan marszałek ma na to do oświadczenia?

Czecz: Ja pod przysięgą oświadczam, że żadnych baraków nie budowałem, a spirytus kupiłem po to, aby go zaraz odsprzedać Seidenfrauowi.

Przew.: Ja, panie Broniowski, stwierdzam, że pan nietylko żadnego zarzutu przeciwko p. Czeczowi nie udowodniłeś, ale nawet nie uprawdopodobniłeś.

Prokurator: Ja proszę o spisanie dokładnego protokołu celem ewentualnego postawienia odpowiedniego wniosku.

Czecz: Ja sobie mogę wytłomaczyć te nieuzasadnione napaści tylko tem, że raz bardzo niegrzecznie się obszedłem z p. Broniowskim, kiedy chodziło o pewien weksel na 5000 złr.

Dr Goldhammer: Pan marszałek przy poprzedniem przesłuchaniu powiedział, że nie podpisał bilansu Kasy za rok 1898, a my tu mamy oryginał uchwały Wydziału Kasy, podpisanej przez pana, z posiedzenia, na którem przyjęto ów bilans. Jak to było możebnem, skoro już pan wiedział od Kompita i od Nowackiego, że były fałszerstwa.

Czecz: Bo wtedy pan Baruch zbadał rachunkowość, a jeszcze doradzał, aby sztuka po sztuce przejść weksle.

Dr Goldhammer: Więc pan to tłomaczy w ten sposób, że wtedy jeszcze trzeba było sprawę zbadać? No! ale wtedy już pan nie

miał zaufania do funkcyonaryuszy Kasy, jakżeż więc wytłomaczyć, żeś pan podpisał uchwałę z przyznaniem im remuneracyj?

Czecz: Uważaliśmy remuneracye za istotną część pensyi, tak, że bez nich funkcyonaryusze poprostu nie byliby mogli odpowiednio wyżyć, a instytucya, która nie wynagradza należycie swoich funkcyonaryuszy, naraża się na nieprawidłowości z ich strony.

Dr Goldhammer: Czy pan kazał Kompitowi wprowadzić weksle zakwestyonowane do portfelu?

Czecz: Tak! była ich odłożona cała kupa makulatury.

Dr Goldhammer: Coś pan kazał z niem zrobić?

Czecz: A no! Kazałem złożyć napowrót do portfelu.

Dr Goldhammer: A czy pan nie kazał ich protestować?

Czecz: Żadnego polecenia nie wydawałem.

Kompit: Toż przecie ja nic innego nie twierdzę, jak to, żem te weksle wprowadził do portfelu na powrót na polecenie pana Czecza.

Następnym świadkiem był p. Gross de Rosenburg, mający minę dobrze odżywionego biurokraty dawnej daty z barokowymi wkrętami wąsów podciągniętych i włosów pozaczesywanych od tyłu głowy na dość okazałą łysinę. Zeznania jego były bądź co bądź korzystne dla Kompita.

P. Gross bowiem zaprzysiężony, wbrew odmiennym zeznaniom p. Broniowskiego oświadczył, że mu Kompit księgi nie przysyłał, a to, co Broniowski widział u niego z listem Kompita i wziął za wycinki z weksli, przysłane jako wzory do fałszowania podpisów, były tylko formularze, aby p. Gross wiedział, gdzie w którem miejscu poszczególni żyranci i akceptanci mają się podpisać.

I znowu potem nastąpił szereg świadków „momentalnych“, tak szybko się zmieniających, że nawet jeden z sędziów przysięgłych, zbierający sobie typy z procesu, mimo, że znanym jest z błyskawiczności swego ołówka, nie był chyba w stanie ich naszkicować. Wyglądało to na ćwiczenie gimnastyczne, wykonywane przez przysłuchujących się rozprawie. Zaledwie bowiem przysiedli po jednej przysiędze, musieli już znowu wstawać do zaprzysiężenia nowego świadka i tak dalej.

W ten sposób przesunęli się przez salę: Aba Chaberfeld, Rozalia Chorabikowa, Kasper Gasiński, Antoni Rutka, Błażej Grabecki i Tekla Ludwinowa. Przesłuchiwani oni byli przedewszystkiem na stwierdzenie, że aby uzyskać pożyczkę w Kasie wielickiej, trzeba było dawać podarunki dyrektorom i Kompitowi. Ku uciesze więc słuchaczy przez ten czas latały ustawicznie w powietrzu kiełbasy, szynki, sadło, salcesony — naturalnie w postaci eterycznych słów, których równoznaczniki utonęły w kuchniach Kocha lub Kompita.

Po przerwie przesłuchano jeszcze jednego małoważnego świadka Salomona Grossmanna, poczem zaświeciła w sali biała sukmana, czerwono podbita, Stanisława Słowika, włościanina, członka Rady powiatowej wielickiej. Jest to już łysiejący trochę, przystojny mężczyzna, z pełnym wąsem, mówiący płynnie i inteligentnie, z ruchami umiarkowanemi, ale swobodnemi, a nawet nacechowanemi naturalną elegancyą.

Przew,: Kiedy pan dowiedział się o nieporządkach w Kasie?

Słowik: Było to w roku 1897 albo 1898 kiedy zaczęły krążyć po Wieliczce różne pogłoski. Naród był rozgorączkowany, bo myślał, że Kasa upadnie i wkładkowe pieniądze przepadną. Prosili więc mnie, jako radnego powiatowego, abym coś zrobił, ale że ja świeżo wybrany byłem i jako włościanin nie wiedziałem tak dokładnie, co za prawa i obowiązki mi przysługują, więc odrazu nie wystąpiłem. Ale kiedy dopiero poczęto na Radzie traktować zmianę statutu Kasy, więc pomyślałem sobie, że mam prawo wglądania w jej gospodarkę. Chodziło mi jeszcze o potwierdzenie pogłosek, poszedłem więc do dra Szaflaskiego, a on mi dał potwierdzenie. Na posiedzeniu więc Rady poprosiłem o głos, aby wnieść interpelacyę w sprawie nabycia sum na Pawlikowicach od niejakiego Pinkusa Blatta dla Kasy przez panów Czecza, Kocha i Nowackiego, bo wiedziałem, że całe Pawlikowice tyle nie warte, co Blattowi zapłacono.

Ale zaledwie powiedziałem parę słów, p. Czecz się rozczerwienił i odebrał mi głos, powiadając, że to nie jest na porządku dziennym, a zarazem zauważyłem, że obecny p. Nowacki dostał w tej chwili febry. W tem miałem już dowód, że z Kasą naprawdę jest źle; wziąłem więc z sobą 4 ludzi i poszliśmy do starosty, który nam potwierdził domysły nasze, ale ostrzegał, abyśmy nie wszystkim pogłoskom wierzyli — w czem miał, swoją drogą, słuszność.

Po pewnym czasie dostałem od p. Czecza list, abym przyjechał. Nie chciałem, ale przyjaciele mi powiedzieli: jedź! Pojechałem i na drodze z kolei spotkałem powóz p. Czecza. P. Czecz wyszedł wtedy i zaczął ze mną konferować, ale ja odpowiedziałem, że w tej chwili nie jestem członkiem Rady powiatowej, że jeśli p. Czecz chce, niech dla tej sprawy zwoła nadzwyczajne posiedzenie, a ja, gdybym chciał nawet, nie mógłbym w tej chwili dać mu wyjaśnień bo nie mam dokumentów przy sobie. Na to powiedział mi p. Czecz: „Nie mógł to pan do mnie wpierw przyjść? A nie byłby pan pożałował.“ Do czego mowa taka zmierzała, tego nie wiem.

Po kilku jeszcze pytaniach, wystosowanych do Słowika, zaczęto znowu słuchać mniej ważnych świadków. Przesłuchano więc Hugona Rybowicza, Gutmanna Schranka, Joela Schreibmanna i na tem wyczerpano pełny szereg 63 świadków i rozpoczęto czytanie rozmaitych aktów.

Rozprawa więc, wbrew przewidywainu, bardzo szybkim postępuje krokiem ku zakończeniu. — Jutro zapewne przemawiać będą znawcy i proces w najbliższych już zapewne dniach się rozstrzygnie.

Sejm.

(Telefonem).

Lwów, 4 maja. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 minut 30 rano. Po odczytaniu petycyj członkowie Wydziału krajowego Chamiec i Onyszkiewicz odpowiadają na dwie interpelacye, poczem przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem. Uchwalono rubrykę XI (dotacye dla zakładów krajowych) i XII (wydatki na szpaśnictwo) i cały szereg dalszych rubryk o szkołach rolniczych, o funduszu policyi krajowej i t. d. — Uchwalono również rezolucyę Michalskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał memoryał, wniesiony przez krajowe fabryki konserw i w sprawie dostaw dla wojska akcyę przechylił na rzecz fabryk krajowych.

Chamiec referuje sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia przez Bank krajowy pożyczki przedsiębiorstwu kolejowemu Tarnopol-Zbaraż. Upoważniono Bank krajowy do udzielenia pożyczki na 4 procent, w kwocie 1,600.000 K.

Vayhinger referuje sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie opróżnienia Wawelu. Uchwalono jednogłośnie:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjąć do wiadomości.

2) Upoważnić Wydział krajowy do zawarcia umowy z władzami wojskowemi, mocą której kraj zobowiąże się do wydatku 3,300.000 koron, względnie $2^1/_2$ miliona koron za oddanie w terminach w umowie oznaczonych Zamku na Wawelu wraz z gruntami w posiadanie kraju.

3) Upoważnić Wydział krajowy do udzielenia skarbowi wojskowemu w granicach wyznaczonych sum odpowiednich zaliczek.

4) Upoważnić Wydział krajowy, ażeby wydatki potrzebne pokrywał zaliczkowo z własnych funduszów.

5) Upoważnić Wydział krajowy, ażeby kwotę potrzebną na oprocentowanie zaliczek wstawił do budżetu na rok przyszły.

Skałkowski imieniem komisyi budżetowej referuje o pożyczce $6^1/_2$ milionowej dla Lwowa i udzielenia dla niej gwarancyi kraju. Proponuje, ażeby Wydziałowi krajowemu polecono nadzorować nad użyciem tych funduszów, i ażeby obligacyom nadać charakter bezpieczeństwa pupilarnego.

Stadnicki zaleca rozwagę i domaga się, ażeby tego rodzaju przedłożenia wnoszone były na początku sesyi. Mowca uskarża się również na nieporządki panujące we Lwowie z powodu robót wodociągowych.

Wachnianin korzysta ze sposobności, ażeby wypowiedzieć żale Rusinów z powodów narodowościowych. W lwowskiej Radzie miejskiej nie zasiada ani jeden Rusin, w szkolnictwie miejskiem Rusini są upośledzeni.

Michalski przedstawia stan robót wodociągowych i tłómaczy, dlaczego są nieporządki. Dziwi się, że p. Wachnianin, jako ugodowiec, przenieść chce walkę narodowościową na teren miasta Lwowa.

Małachowski, jako przewodniczący miejskiej rady szkolnej, zapewnia, że rada ta dla ruskiego szkolnictwa czyni znacznie więcej, niż jest obowiązana.

Po sprostowaniu faktycznem Wachnianina uchwalono sprawę pożyczki dla Lwowa.

Fruchtman imieniem komisyi gminnej referuje o petycyi miasta Lwowa o nadanie mu ustawy wodociągowej.

Rotter ponawia swój dawniejszy wniosek pod postacią rezolucyi co do zaprowadzenia cechowania wodomierza nietylko we Wiedniu, lecz także we Lwowie i Krakowie.

Komisarz rządowy hr. Łoś zgłasza poprawkę do § 5, ażeby od budynków rządowych nie pobierano opłaty od przestrzeni.

Referent przyjmuje poprawkę hrabiego Łosia, poczem uchwalono projekt ustawy i rezolucyę Rottera.

Merunowicz imieniem komisyi gminnej referuje o wniosku Okuniewskiego w sprawie wydania rozporządzeń, normujących sposób oddzielnego użytkowania przedmiotów majątkowych obu gmin Skolego. Uchwalono.

Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej przedstawia wniosek o udzielenie subwencyi 8000 koron artystom teatru hr. Skarbka, o ile taką samą kwotę uchwali lwowska Rada miejska. Uchwalono.

Przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Opozycya oświadczyła się za Jahlem, który otrzymał 33 głosy, wybrany został Sękowski 60 głosami.

Uchwalono następnie wniosek referenta Raparta w sprawie żeglugi na Wiśle i regulacyi jej brzegów, a zarazem rezolucyę, wzywającą rząd do traktowania z rządem rosyjskim o wspólne postępowanie w tej sprawie, tudzież, ażeby obniżył taryfy przewozowe przez Nadbrzezie.

Następnie wysłuchano sprawozdań komisyi kolejowej w sprawach kolejowych i uchwalono podwyższenie pozycyj dla kolei Trzebinia-Skawca, Delatyn-Stefanówka i Piła-Jaworzno.

Soleski domaga się, ażeby przy robotach wstępnych użyto tylko sił krajowych.

Rotter żąda wyjaśnień, czy obcy technicy będą przy krajowych przedsiębiorstwach kolejowych użyci.

Chamiec odpowiada, że siły krajowe będą użyte wyłącznie, o ile zgodzą się koncesyonaryusze.

Uchwalono dalej szereg drobniejszych spraw: zmianę jednego paragrafu ustawy wodnej; sprawę szpitala w Tarnobrzegu odesłano do Wydziału krajowego, z poleceniem wypracowania wniosku na najbliższą sesyę; przedłożenie o zakładzie rolniczym w Dublanach i stacyi botanicznej we Lwowie; o kursie praktycznym dla dozorców melioracyjnych; przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu dla spraw gminnych.

Przyjęto wniosek p. Górki z rezolucyą do Wydziału krajowago o urządzenie bezpłatuych biur stręczenia pracy i o zwołanie ankiety w tej sprawie.

Marszałek następnie zawiadomił o śmierci metropolity Kuiłowskiego, poczem przyjęto wnioski w sprawie regulacyi Nowego Brnia i przystąpiono do obrad nad ustawą finansową. Rozwinęła się nad tem dyskusya polityczna.

P. Średniawski wyraził mniemanie, że lepiejby może było pokryć niedobór pożyczką, któraby nadto była atutem w ręku polskiej reprezentacyi przeciw rządowi.

Abrahamowicz, odpowiadając Średniawskiemu, dowodził, że Koło polskie w Wiedniu miałoby większy wpływ, gdyby poza niem nie było secesyi.

Okuniewski ostro atakował Koło za to, że jest do pozyskania dla każdego rządu.

Rotter jest za jednolitością Koła, jednak przestrzega, aby nie przeceniano szkodliwości secesyi.

Abrahamowicz ponownie wykazał rzekome zdobycze Koła.

Kozłowski również bronił Koła, gwałtownie atakując Romanowicza za jego mowę wczorajszą.

Romanowicz wzburzony odpowiedział, że nie chce zajmować czasu szczegółową odpowiedzią p. Kozłowskiemu dziś, gdy do zamknięcia Sejmu jest jeszcze półtora dnia, radby jednak, aby ludowcy przystąpieniem do Koła odebrali p. Kozłowskiemu możność bronienia Koła.

Wachnianin podnosił ekonomiczną politykę Koła.

Po przemowie referenta Andrzeja Potockiego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Zgłosił się do głosu Romanowicz, ale marszałek oświadczył, że z powodu eksportacyi zwłok arcyb. Morawskiego odracza posiedzenie do godz. $7^1/_2$ wiecz.

Sejm zostanie zamknięty jutro około godziny 2-giej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 maja. Wczoraj wieczór odbył się, staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja. Słowo wstępne wygłosił Romanowicz, nawołując, aby miłość dla ludu objawiano sprawiedliwością. Rawita Gawroński wygłosił odczyt o Konstytucyi.

Sienkiewiczowi zgotowano wczoraj na przedstawieniu „Halki“ serdeczną owacyę.

Lwów, 4 maja. Dziś popołudniu odbyła się z wielką uroczystością eksportacya zwłok ś. p. arcybiskupa Morawskiego do kościoła katedralnego.

„Słowo polskie“ powiada, że publiczną jest tajemnicą, iż metropolię lwowską zarezerwowano dla biskupa stanisławowskiego hr. Szeptyckiego.

Dla Sienkiewicza wydał dziś śniadanie wiceprezes Tow. dziennikarzy pan Skrzyński. Dyr. Pawlikowski czyni zabiegi aby od Sienkiewicza uzyskać sztukę na otwarcie nowego teatru.

Nieulega wątpliwości, że teatr lwowski latem grać będzie w Krynicy.

† Metropolita ks. Kuiłowski.

Lwów, 4 maja. Metropolita lwowski gr.-kat., ks. Julian Kuiłowski, umarł dziś rano.

Pogrzeb metropolity Kuiłowskiego odbędzie się we wtorek lub we środę.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 4 maja. „Wiener Abendblatt“ donosi, że wkrótce mianowani będą nowi członkowie Izby panów. Pomiędzy niemi ma figurować także b. minister skarbu dr. Kaicl. Ze stron czeskich uważają jednak to za pogłoskę zmyśloną.

Delegacye wspólne zostaną przyjęte przez cesarza na zamku budzińskim dnia 13 b. m. Najpierw przyjętą zostanie delegacya austryacka a następnie delegacya węgierska. Na przyjęcie obu delegacyj będą dane dwa obiady dworskie.

Sofia, 4 maja. Ludność w wielu okręgach burzy się przeciw zaprowadzeniu dziesięciny. W wielu miejscowościach przyszło do otwartego buntu chłopskiego. W Trsteniku ludność rzuciła się na podprefekta i poraniła go silnie. Chłopi strzelali do wojska, wysłanego celem uspokojenia zamieszek, przyczem ranili 2 oficerów i 4 szeregowców. Wojsko dało także ognia i zabiło 2 ludzi, a 10 ciężko raniło.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Wiedeń, 4 maja. Cesarz wyjechał wczoraj punktualnie o godz. 6 min. 40 osobnym pociągiem kolei Północnej przez Śląsk do Berlina, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego i szefa sztabu generalnego, bar. Becka. Przed dworcem kolei Północnej tłumnie zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki na cześć cesarza.

Berlin, 4 maja. W oczekiwaniu przyjazdu cesarza Franciszka Józefa cesarz Wilhelm przybył na dworzec na kilka minut przed godziną 10. Wkrótce dano mu znak, że pociąg dworski się zbliża. Cesarz wyszedł na platformę, a tymczasem kapela zagrała hymn austryacki. Kiedy pociąg stanął, z wagonu salonowego wyszedł cesarz Franciszek Józef, który był w mundurze generała armii pruskiej. Obaj cesarze dwukrotnie się ucałowali serdecznie. — Następnie dostojny gość powitał książąt pruskich, a potem cesarz Wilhelm przedstawił cesarzowi austryackiemu osoby ze swej świty, a sam rozmawiał z osobami, towarzyszącemi cesarzowi Franciszkowi Józefowi, szczególnie zaś dłużej konwersował z hr. Gołuchowskim.

Po powitaniu obaj cesarze wsiedli do powozu i pojechali do zamku drogą, wskazaną w programach. Przy Bramie Brandenburskiej starszy burmistrz Berlina, Kirschner, powitał cesarza imieniem komitetu. Na przemowę burmistrza cesarz Franciszek Józef odpowiedział:

„Dziękuję za piękne i serdeczne przyjęcie, jakie mi zgotowano. W przyjęciu tem upatruję nowy dowód węzłów serdecznej przyjaźni, jaka mnie łączy z waszym monarchą, i proszę podziękować za to przyjęcie Berlińczykom“.

Trzy panny, ubrane w bieli, wręczyły cesarzowi austryackiemu bukiety. Poczem monarchowie pojechali dalej do zamku. Pogoda wspaniała.

Berlin, 4 maja. Przed dworcem i na całej drodze, którą cesarze przejeżdżali, tłumy publiczności wznosiły okrzyki „Hoch!“ radośnie witając dostojnego gościa.

Zaraz po przybyciu do Zamku, cesarz Franciszek Józef udał się do apartamentów cesarzowej niemieckiej, aby ją powitać. Następnie odbyło się śniadanie w ścisłem kole rodziny cesarskiej.

Równocześnie był obiad u sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Bülowa. Na obiedzie tym był hr. Gołuchowski i ambasador austro-węgierski Szegyeny-Marich.

Berlin, 4 maja. Na dworzec na powitanie cesarza Franciszka Józefa przybyło między innemi stowarzyszenie austro-węgierskich oficerów rezerwowych pod przewodnictwem znanego artysty-malarza Wojciecha Kossaka.

Berlin, 4 maja. Wielki książę badeński oraz wielka księżna przybyli tu wczoraj przed południem i powitani zostali na dworcu poczdamskim przez cesarzową niemiecką, kilku członków rodziny cesarskiej i posła badeńskiego Jagemanna z personalem poselstwa. Cesarzowa wręczyła wielkiej księżnie bukiet.

Berlin, 4 maja. Tutejszy poseł serbski, Bogiczewicz reprezentować będzie króla Aleksandra na tutejszych uroczystościach i wręczy cesarzowi Wilhelmowi własnoręczny list króla serbskiego z życzeniami, jakoteż reskrypt, nadający cesarzowi niemieckiemu wielki krzyż orderu Białego Orła.

Bruksela, 4 maja. Książę Albert belgijski wyjeżdża dzisiaj do Berlina, aby osobiście uczestniczyć w uroczystościach upełnoletnienia cesarzewicza niemieckiego.

Wojna.

Londyn, 4 maja. Marsz. Roberts donosi telegraficznie:

Gen. Hamilton odniósł 1 b. m. poważne zwycięstwo, przyczem spędził nieprzyjaciela z silnych bardzo pozycyj, poniósłszy stosunkowo niewielkie straty. Boërowie rozprószyli się w kierunku wschodnim i północnym. Do niewoli naszej dostało się 26 Boërów, między nimi jeden wyższy dowódca.

Obecnie gen. Hamilton znajduje się w Jacobsrust, gdzie wojsko jego odpocznie w ciągu doby po walkach siedmiodniowych. Nieprzyjaciel sam przyznaje, że stracił 12 zabitych i 40 rannych, a w tem 21 ochotników z legii cudzoziemskiej. Dowódca tej legii, były rosyjski oficer Maksimow, został ranny, a były oficer niemiecki Günter został zabity; również dwaj Francuzi znajdują się między zabitymi.

Londyn, 4 maja. „Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi:

Ogłoszono tu biuletyn, wedle którego 28 kwietnia Boërowie wzięli do niewoli na wschód od Thabu Nehu 9 Anglików i zdobyli 10 koni.

D. 30 kwietnia ukazał się w bliskości Brandfort'u konny oddział angielski. Boërowie zaatakowali go z dwóch stron i zmusili do odwrotu, wziąwszy do niewoli 11 jeńców. Po stronie Boërów tylko dwóch ludzi odniosło lekkie rany.

Wedle innego doniesienia oddziały boërskie z Wakkerstrom'u i Ermelo stoczyły pod Brandfort'em potyczkę z Anglikami. Anglicy stracili 11 jeńców i 19 zabitych, pomiędzy którymi znajduje się kapitan Liddy.

Onegdaj rano rozpoczęli znów Anglicy pod Fourteenstreams silne bombardowanie.

Londyn, 4 maja. Donoszą tu z Bloemfonteinn:

Wojska angielskie zajęły Brandfort, Boërowie cofają się na całej linii.

Londyn, 4 maja. Sprawozdawca „Times'u“ donosi z Beraspaaren, pod datą 30 kwietnia, że boërski komendant Olivier nie cofnął się z okolic Wepener'u na północ, lecz na południowy zachód i że zajął miasto Smithfield(?). Inny oddział Boërów stoi nad rzeką Lenzo.

Londyn, 4 maja. Z Lourenço-Marques donoszą, że władze portugalskie zakazały pancernikowi angielskiemu „Forte“, stojącemu tamże na kotwicy, używania w nocy reflektora elektrycznego. Skutkiem tego „Forte“ co noc wyjeżdża na pełne morze, obawiając się, aby nie uległ podobnemu losowi, jak niegdyś „Maine“ pod Hawanną.

Londyn, 4 maja. „Times“ donosi z Bloemfontein'u, że władze wojskowe postanowiły konfiskować wszystkie konie Boërom, gdyż środek ten okazał się jedynym do przeprowadzenia zupełnego ich rozbrojenia.

Londyn, 4 maja. Były oficer niemiecki, nazwiskiem Rossberg, otrzymał wyższe dowództwo w armii boërskiej.

Londyn, 4 maja. „Daily Mail“ donosi, że, wbrew rozsiewanym pogłoskom, Boërowie mają zamiar walczyć do upadłego. W okręgu Lyddenburg wzniesiono liczne fortyfikacye. Boërowie mają nadzieję, że z powodu niezmiernie górzystego terenu tego okręgu, Anglicy nie będą w stanie go zdobyć.

Paryż 4 maja. „Eclair“ donosi, że delegacya boërska wystosowała wczoraj, przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, manifest wystosowany do ludu amerykańskiego. W manifeście tym wzywają Boërowie przeciwników, aby trzymali się zasad, uchwalonych na konferencyi pokojowej w Hadze, a zarazem proszą Stany Zjednoczone o poparcie. W razie, gdyby Anglia odrzuciła propozycyę sądu rozjemczego, to pokaże się jasno, że rozchodzi się jej tylko o zagarnięcie republik południowo-afrykańskich.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 4 maja. (Telef.) Metropolia lwowska obrządku gr.-kat. poniosła dziś nową stratę, zmarł bowiem ks. kanonik Mikołaj Pawłowski, proboszcz parafii przy katedrze, który miał jako regens sprawować rządy metropolii.

Z powodu choroby jego nie przyszło do skutku zebranie kapituły, zwołane na wczoraj, na którem miał się odbyć ów wybór regensa.

Lwów, 4 maja. Zwłoki ks. metropolity Kuiłowskiego zostaną jutro zabalsamowane. Pogrzeb został stanowczo oznaczony na wtorek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ „ koronowa	92	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1766	—
„ kredytowe	731	—
Londyn	242	$82^1/_2$
Marki	118	35
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	91	—
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	117	—
Akcye Anglobanku	291	—
„ Unionbanku	595	—
„ Bankverein	520	—
„ Laenderbanku	452	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	547	—
„ „ Południowej	114	—
„ „ Elbethal	482	—
„ „ Nordbahn	6205	—
„ „ Staatsbahn	643	50
„ „ Alpine	538	—
„ Tureckie Tabaczne	300	50
Ruble	255	50

Berlin, 28 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	12
Akcye austryackie kredytowe	228	90
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 3 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	12
Żyto (maj, czerwiec)	2	25
Owies (maj, czerwiec)	5	88
Kukurudza	5	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 4 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „	93	75	94	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	50	93	50
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	50	94	50

L. 2472. 1030 2 3

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 25 kwietnia 1900 r. ogłasza Magistrat miasta Sambora konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej w Samborze**, z płacą roczną 1.400 koron.

Kandydaci winni wykazać się:

1) że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego;
2) że nie przekroczyli 40 roku życia;
3) że posiadają odpowiednią kwalifikacyę, w szczególności egzamin kwalifikacyjny, przepisany rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 28 lutego 1893 r. Nr. 24 Dz. u. kr.;
4) świadectwem lekarskiem zdrowia i moralności, oraz metryką urodzenia.

Pierwszeństwo mieć będą wysłużeni wachmistrze żandarmeryi, którzy zwolnieni zostaną od warunku pod 3) i ci kandydaci, którzy już pełnili obowiązki przy policyi.

Posada nadaną zostanie na rok jeden prowizorycznie, poczem w razie zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy do tutejszego Magistratu **do dnia 15 maja 1900 r.**

Z Magistratu.

W Samborze, 30 kwietnia 1900.

Konkurs.

Do obsadzenia są posady:

1. **Sekretarza administracyjnego** z płacą roczną 2400 koron i dodatkiem służbowym 300 koron;
2. **Zawiadowcy folwarku** z roczną płacą 1600 koron i dodatkiem służbowym 240 koron.

Podania udokumentowane metryką, życiorysem, świadectwami odbytych studyów (ad 1. prawniczych z egzaminami państwowymi, ad 2. wyższej lub średniej szkoły rolniczej) i praktyki, wniesione być mogą **po dzień 15 maja 1900 r.** pod adresem: **Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.** 1017 2 4

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski